

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 8,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 168.

Poznań, piątek dnia 26-go lipca 1912.

Rok VII.

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 8,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Spadek rent państwowych.

Jesteśmy w chwili obecnej świadkami mader znamiennego objawu na giełdzie, a mianowicie znacznego spadku kursu papierów państwowych, i to szczególnie w Niemczech, Francji i Anglii. Najbardziej spadły na oko papiery angielskie, bo kurs ich znajduje się poniżej 75, lecz zważyć trzeba, że od konsoli angielskich wynosi procent $2\frac{1}{2}$, faktycznie spadły najbardziej papiery państwowe niemieckie, bo kurs ich zeszedł poniżej 80, podczas gdy procent od nich wynosi 3, najlepiej trzymają się — jak zwykle — papiery francuskie, bo kurs tych 3-procentowych rent stoi zawsze jeszcze powyżej 90, chociaż i tu nastąpił spadek kursu i w dalszym ciągu objawia się tendencja niżkowa.

Ze papiery publiczne w owych trzech państwach w kursie swym ustawicznie spadają, nie jest niczym nowym i nadzwyczajnym; tendencja niżkowa u tych trzech „największych odbiorców na pieniądź” ujawnia się mniej więcej od lat 15, nowym atoli jest obecnie to, że spadek kursu jest teraz bardzo szybki, prawie że gwałtowny, a przystym spadł poziom kursu tak nisko, jak nigdy; w Anglii n. p. nie było tak niskiego kursu od r. 1826., t. j. od lat 86.

Taki stan rzeczy jest bardzo niemiły zarówno dla odnośnych państw — ze względu na przyszłe zapotrzebowanie kredytu — jak dla posiadaczy rent, i to takich, którzy lokują w nich dobrowolnie swe kapitały, a przedewszystkiem dla tych, którzy w nich kapitały swe lokować muszą ze względu na ich „popularną pewność” — małoletnie sieroty, rozmaite instytucje itd. Może ktoś twierdzić, że dla posiadaczy rent jest obojętnym ich kurs, gdyż w znacznej części nabywają oni owe papiery nie dla handlu lub spekulacji, lecz dlatego, aby mieć pewny procent, który niezależnie od kursu pozostaje zawsze jeden i ten sam. Jest to prawda, ale zupełnie względna; jeśli się bowiem zważy, że długi państwowe wynoszą w Rzeszy i państwach związkowych więcej niż 20 miliardów, w Anglii około 15 miliardów, a we Francji przeszło 26 miliardów, to łatwo się domyślić, iż przy tak kolosalnych sumach tyłu a tyłu ludzi rocznie jest zmuszonych realizować posiadane przez siebie renty, co oczywiście przy tak wielkiej masie stanowi o milionowych rocznych stratach.

Mały feljeton.

Muzeum etnograficzne w Krakowie. Wydział Towarzystwa „Muzeum etnograficzne” w Krakowie wniósł do Wydziału krajowego prośbę o wyznaczenie na pomieszczenie tego muzeum budynku po dawnym seminarjum duchownym św. Michała, sąsiadującego z tak zwanym domem rekonwalescentów, a łączącego się z obecnie odrestaurowanym Muzeum dyjecejalnym na Wawelu.

Muzeum etnograficzne, podobnie jak i inne muzea, stało się w dzisiejszych czasach niezbędnym czynnikiem kultury nowoczesnej, a tymczasem jedną z najdotkliwszych luk w naszej kulturze narodowej jest brak takiego muzeum etnograficznego, któreby było godne swej nazwy.

Wydział Muzeum krakowskiego podniósł w swej petycji, że istnieją wprawdzie na ziemiach polskich zbiory etnograficzne, w Warszawie przy Towarzystwie popierania przemysłu i rolnictwa, jako filia ogólnopolskiego Towarzystwa rosyjskiego, we Lwowie przy Muzeum im. Dzieduszyckich i w Krakowie przy Muzeum narodowym, ale te zbiory, szczupłe i umieszczone przy instytucjach, które mają inne cele główne, dalekie są od tego, na co naród zdobyć się powinien. Nadto zbiory warszawskie i lwowskie mają charakter prowincjonalny, mianowicie warszawskie obejmują Królestwo, lwowskie Galicję i to przeważnie wschodnią. (Autorzy petycji zapomnieli najwidoczniej o zbiorach poznańskiego Tow. Ludoznawczego w Muzeum Mielżyńskich, które at-

W takich warunkach jest obecny spadek rent w zainteresowanych państwach klęską znaczną.

Jeśli chodzi o przyczyny tego stanu rzeczy, to opinia publiczna jest bardzo pochopną do szybkiego wydawania wyroku, iż winna temu niepewna sytuacja polityczna i groźby ewentualnej wojny. Giełda jest istotnie bardzo czułym barometrem przy ocenianiu atmosfery politycznej, i w rzeczy samej obecna sytuacja międzynarodowa nie jest zupełnie jasną i nie potrzeba uchodzić bynajmniej za fantastę, jeśli się powie, że zakłócenia wojny włosko-tureckiej lub stale się zaostrzające współzawodnictwo Anglii i Niemiec może każdej chwili doprowadzić do ostateczności. Nie sądzimy atoli, aby to miało głównie wpływać na spadek kursu papierów państwowych. Jesteśmy natomiast zdania, że obecna sytuacja nie działa tylko uspokajająco i wstrzymująco, nie wpływa jednak aktywnie i sama z siebie na niżkę. Główną zaś przyczyną cofania się kursów jest zbyt niskie oprocentowanie papierów państwowych, wynoszące w Niemczech i Francji zaledwie 3 procent od nominalnej wartości, a w Anglii nawet tylko $2\frac{1}{2}$ proc. Jednym słowem nie spełniły się nadzieje kierowników finansów państwowych, że stopa procentowa będzie stale i stosunkowo szybko spadać, a tym samym kursy rent wzrastać; szczególnie w Niemczech uwidatniło się niemiernie błędne zapatrywanie takiego dotychczas przez Niemców pod niebiosa podnoszonego, a dziś ostro krytykowanego Miquela; we Francji, tym typowym kraju rentjerów, jest jeszcze z tym pół biedy, bo tam wynosi kurs trzyprocentowej renty zawsze jeszcze 92, ale w Niemczech spadł kurs tak samo trzyprocentowej renty na 79%.

Pogarsza położenie jeszcze ta okoliczność, iż świat cywilizowany znajduje się obecnie mniej lub więcej w konjunkturach zwyżkowych. Ci więc, co nie potrzebują koniecznie lokować swych kapitałów w papierach państwowych, zamieniają je na znacznie rentowniejsze lokaty w przemyśle lub handlu, nie ryzykując przystym zbyt wiele, o ile tylko są dostatecznie ostrożni przy wyborze nowej lokaty.

Oczywiście niemożliwym wiedzieć, ilu jest w społeczeństwie polskim dobrowolnych posiadaczy rent państwowych, sądząc jednak między innymi z tego, że u nas jest bardzo rozpowszechniony typ tych ludzi, którzy wolą mieć „mały, ale pu-

kolwiek taże tylko lokalne — Poznańskie, Śląsk, Prusy — pod względem rozmiarów i nowoczesnego urządzenia przewyższa wszystkie dotychczas w Polsce istniejące a w petycji wymienione. Tyle w imię ścisłości. Red.)

Dzięki inicjatywie kilku profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiązało się w Krakowie Towarzystwo dla stworzenia Muzeum etnograficznego. Muzeum to otwarte zostało 29. lutego 1911. r. przy ulicy Studenckiej i już obejmuje bardzo wiele cennych okazów, pochodzących przeważnie z darów prywatnych.

Celem Towarzystwa jest stworzyć Muzeum etnograficzne polskie, to jest takie muzeum, w którym przedstawioną być ma etnografia ludu polskiego we wszystkich jego odcieniach etnicznych. Koło tego materiału mają być zgrupowane materiały, odnoszące się do innych plemion, zamieszkujących ziemie danej Rzeczypospolitej, a więc Małorusi, Białorusi, Litwy, Łotwy, żydów, Niemców, cyganów i tatarów.

W trzecim rzędzie dla badań porównawczych, a zwłaszcza badań nad wzajemnymi wpływami kulturalnymi, ma muzeum obejmować materiały etnograficzne ludów sąsiednich, przedewszystkiem słowiańskich (słowacy, morawianie, cześć, łużyccanie, słowianie południowi), a następnie niemieckich (rumuni, węgry, niemcy), dalej ludy skandynawskie (duńczycy i szwedzi), w końcu ludy fińskie i tureckie wschodniej Europy i zachodniej Azji.

Kwestją umieszczenia Muzeum etnograficznego na Wawelu, w budynku dawnego seminarjum duchownego św. Michała, była przedmiotem

piłarnie pewny dochód”, przypuścić można, iż jest u nas stosunkowo wielu właścicieli papierów państwowych. Ciekawym byłoby wiedzieć, ilu z tych wolało, jak w Niemczech, zawczasu sprzedać renty państwowe a umieścić swe kapitały „w handlu i przemyśle”. Wiedząc, jaka pod tym względem panuje u nas przesadna ostrożność, wynikająca w znacznej mierze z lenistwa myśli, jesteśmy pewni, że społeczeństwo nasze w stosunku do posiadanych przez siebie kapitałów ponosi względnie wysoką stratę przy obecnym spadku kursów.

Lecz nie tylko z tej przyczyny ponosimy szkody. Trzeba się z pewnością liczyć z tym, iż państwo starać się będzie o to, aby tak niepożądaną dla siebie niżkę kursów powstrzymać sztucznie. W tym celu rząd prawdopodobnie z całą energią starać się będzie o to, aby ustawowo zmusić spółki i do lokowania części swych kapitałów w papierach państwowych. Że byłoby to dla nas niekorzystne, tego dziś dowodzić nie potrzebujemy, tym bardziej, że zamieszciliśmy swego czasu — gdy projekt taki się pojawił — obszernie i krytyczne artykuły, skreślone piórem zawodowca-specjalisty.

Tak więc obecny spadek kursów, na pozór dla nas obojętny, nie może nas zupełnie nie obchodzić. Niestety jest wielu wśród nas, którzy wciągają się w orbitę interesów niemieckich przez dobrowolne, zupełnie niepotrzebne a nawet ze względów osobistych i społecznych szkodliwe nabywanie rent państwowych; a dalej — jak wskazaliśmy wyżej — obecny spadek rent państwowych może zagrażać na innym punkcie naszym interesom przez ewentualne ustawodawcze zmuszenie spółek do nabywania swych rent.

Jak wygląda równouprawnienie wyznaniowe w działalności Komisji Kolonizacyjnej — to na dosadnym przykładzie smutnych doświadczeń pewnego niemiecko-katolickiego chłopca z okolic Hunsrücku opisuje Germania. Ow amator ziemi kolonizacyjnej, marzący o zdobyciu fortuny na kresach polskich, zwrócił się do Kom. Kolonizacyjnej i otrzymał też wkrótce oficjalny prospekt z wielce obiecującym tytułem „Nowa ziemia chłopska”. Z błogą nadzieją czytał on tam: „W Prusach Królewskich i w Poznańskim jest dosyć ziemi, która się oddaje pod korzystnymi warunkami, jak się każdy na miejscu przekonać może”. Jeszcze bardziej zaś ucieszył się, gdy dalszy ustęp prospektu zwiastował: „Protestancy i katolicy osadnicy są w równej mierze pożądanymi”.

Przy dalszych układach w tej sprawie przysłała mu agentura Komisji Kolonizacyjnej w

obrad krajowego komitetu, ustanowionego dla restauracji zamku królewskiego na Wawelu, którego Wydział krajowy zapytał o opinię. Komitet oświadczył się za oddaniem tego budynku na pomieszczenie muzeum etnograficznego, z zastrzeżeniem, iż wszelkie przeróbki w tym budynku mogą być dokonane za zgodą komitetu.

Sprawa oddania budynku na umieszczenie Muzeum etnograficznego musi być przedłożona Sejmowi do decyzji. Wydział krajowy przed powzięciem ostatecznych wniosków w tej sprawie zażądał od Towarzystwa Muzeum etnograficznego w Krakowie przedłożenia statutu organizacyjnego, Muzeum, katalogu wszystkich dotychczasowych zbiorów z podaniem ich wartości szacunkowej, dotychczasowych rachunków, dochodów i wydatków muzealnych, a wreszcie przybliżonego kosztorysu robót adaptacyjnych, jakie miałyby być przeprowadzone w budynku poseminarjalnym na Wawelu w celu umieszczenia w nim Muzeum etnograficznego.

Badanie Bramy Krakowskiej w Lublinie. Magistrat w Lublinie, uzyskawszy pozwolenie władz gubernialnych, przystępuje do badania murów Bramy Krakowskiej. Roboty te mają być dokonane z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami starożytności, które utrzymuje, że frontowe ściany Bramy Krakowskiej miały cenne starożytne upiększenia.

Z powodu rocznicy Skargi. Biskup kujawsko-kaliski ks. Stanisław Zdzitowiecki wydal okół-

Kreuznach wezwanie, aby sobie obejrzał na sprzedaż przeznaczone gospodarstwa; podróż wynosi tam i napowrót 50 mk., utrzymania i noclegów się nie liczy. Wybrał się więc nasz mieszkaniec Hunsrücku z Frankfurtu n. M. na wschód, obejrzał sobie cztery wielkie majątki, wszystko mu się bardzo podobało i już chciał dobić interesu, aż tu zjawilo się wielkie „ale”. — „Tak” — powiedziano mu — „dla katolików chwilowo nic nie mamy, może na drugi rok się coś znajdzie”. Jak gdyby w Kreuznach dawno nie wiadano, że ów kandydat był katolikiem. Z nosem na kwintę spuszczonej pojechał on do domu, mając kieszeń lżejszą o 100 mk. (dla zagrodnika coprawda fraszka!), i błogosławi teraz Komisję za jej równy wymiar sprawiedliwości i jest mocniej przekonany niż przedtem o prawdziwości przepięknego zdania: „Ewangielicy i katolicy są nie tylko na kresach, ale i w całych Prusach dla rządu równie miłymi obywatelami”.

Obostrzenie przepisów karnych, dotyczących przestępstw przeciwko państwu i porządkowi publicznemu, projektuje komisja opracowująca projekt nowego kodeksu karnego. Chodzi przedewszystkiem o wzywianie do nieposłuszeństwa wobec ustaw i władzy, przyczym w rozszerzeniu dotychczasowych przepisów takie pośrednie podburzanie do tego rodzaju kroków ma być karygodne. Również gloryfikacja popełnionych zbrodni, chociażby tylko pośrednio zachęcała do następstw, ma być ostrzej karana.

Obostrzenia te tłumaczy się koniecznością skuteczniejszych środków przeciwko rewolucyjnym dążeniom socjalistów. Nie potrzeba jednak dodawać, że zbyt karczątkowe przepisy tego rodzaju mogą i nas polaków, a szczególnie prasę polską dotknąć, której już dzisiaj prokuratura i sądy nie dają spokoju.

Pięćdziesięciolecie powstania styczniowego.

Polacy!

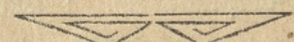
W dziejach naszych porzobiorowych, w martyrologii narodowej będzie rok 1913, pięknym, uroczystym i rzewnym wspomnieniem walki o niepodległość Polski podjętej w roku 1863.

Jak każdy wielki i epokowy wypadek dziejowy, miało powstanie styczniowe swoje sądy i wyroki. Błogosławiono chwilę walki orężnej i widziano w porywie zbrojnym źródło późniejszych nieszczęść narodowych, najszlachetniejszy wybuch duszy polskiej; nieutuloną tęsknotę do wolności, pragnienie wybicia się na niepodległość. Widzieli wreszcie niektórzy lekkomyślność porywającą się na stokroć silniejszego wroga, brak politycznego wyrachowania i nieliczenie się z własnymi siłami.

Jeszcze do niedawna wrzał spór o znaczenie i doniosłość wojny ostatecznej o niepodległość Pol-

nik do duchowieństwa dyjecejalnego, w którym charakteryzując ks. Piotra Skargę jako jedną ze świetnych postaci w historii narodu naszego i przypominając, że we wrześniu r. b. święcimy 300 rocznicę jego zgonu, wzywa duchowieństwo, ażeby w dzień, jaki w parafii swej będzie uważało za najodpowiedniejszy, odprawiło żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Skargi, z możliwą wspaniałością i wypowiedziało okolicznościowe przemówienia, wykazujące w nich działalność, zasługi i cnoty ks. Skargi, a przedewszystkiem jego żarliwą obronę wiary św. przeciw kacerzom, jego nawoływanie do rozumnej miłości względem ziemi ojczystej, — miłości, opartej na cnocie, jedności, pracy i oszczędności. Szczególniejszy zaś nacisk mówcy mają położyć na miłości Skargi dla kmiotków, w których obronie występował z siłą złotej wymowy wtedy, gdy w całej Europie nikt się tą sprawą nie zajmował, a nadto dla ludzi biedą ścigany zakładał banki pobożne. — „Montes pietatis”.

„Mam mocne przeświadczenie — kończy swój list pasterski ks. biskup Zdzitowiecki, że wielkie duchowieństwo zrozumie pragnienia serca mego i powąga chwili, niczego też nie zamierza, aby ta uroczystość w granicach, prawem nam zakreszonych, wypadła z pożytkiem dla wszystkich, t. j. ożywiła wiarę naszą, podniosła ducha i zapaliła nas kapłanów do wstępowania w ślady Skargi”.



ski. Pokolenie, które przeżyło i widziało czasy klęski i dzikiego prześladowania, poczuło na sobie wszystkie gromy mściwej ręki, zapragnęło teraz ciszy i pokoju, a w tej ciszy pracy wytrwałej, budującej gmach nowy od fundamentów począwszy.

I ustaliło się wreszcie w całym społeczeństwie, bez różnicy stronnictw i zapamiętanych politycznych pojęć roku sześćdziesiątego trzeciego, jako szlachetnego i w owoc rodzącego czynu i podziwu narodowego bujnego. Z półwiekowej oddali, z historycznej perspektywy przedstawia się powstanie styczniowe, w glori bohaterstwa i poświęcenia jednostek i mas całych. Jest ono najpiękniejszym przykładem miłości Ojczyzny, wzniesienia się ducha narodowego na niedościgłe ni przedtem ni potem wyżyny, jest zbiorowa, jedyna, o niesłychanym w dziejach świata napięciu modlitwa, jest wojną tym bardziej bohaterską, że podjęta bez strachu przed brutalną siłą Rosji i w nadziei, że...

Na jednym z medali pamiątkowych z tych czasów powiedziano pięknie: „A z krwi waszej powstanie mściwiec tej ziemi”. Wielkiego mściwieca, bohatera, gienjusza, między nami nie stało, ale wzrosło natomiast całe pokolenie, które z olbrzymiej strugi krwi przelanej zaczerpnęło siły i mocy do dalszego życia i rozwoju.

Ideę wielkiej i wzniosłej dodało styczniowe powstanie całą potęgą ofiary. Dokoła niej stanęły trupy pomordowanych na ulicach Warszawy i tych co legli w nierównej walce na pobojuwisku — jaśnieją dokoła wielkiej i świętej sprawy tysiące męczenników, krwią własną, kajdanami, wygnaniem, katorgą, stratą majątności, świadczą, że nie ma takiego dobra na ziemi, nie ma takiego szczęścia, któreby ówczesne pokolenie nie złożyło na ołtarzu Ojczyzny. Dla tego też świętym pozostanie na wieki w pamięci narodu polskiego rok 1863. i wspominać będą o nim z czcią i uwielbieniem wszystkie przyszłe pokolenia Polski.

A przedewszystkiem jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia uczcić godnie pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Jest obowiązkiem wobec przeszłości i przyszłości, przeszłość uczcić potrzebą i z niej dobyć ziarna rodzącego na przyszłość.

I drgnęło w narodzie na wspomnienie, że tuż pięćdziesiątą rocznicą powstania styczniowego. Ze wszystkich sfer obywatelskich, ze wszystkich stanów i zawodów, warstw społecznych wyłonił się Komitet obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. W jego ręku skupiły się wszystkie siły, wszystkie jednostkowe usiłowania, miejscowe zamiary, wszystkie pragnienia, ażeby pamięć roku 1863, była wielkim, niezapomnianym świętem narodowym wszędzie tam, gdzie polska mowa rozbrzmiewa i aby to święto trwała zostawiło po sobie, niezniszczalną pamięć.

Komitet, z główną siedzibą we Lwowie, podzieliwszy się na cały szereg sekcji, zogniskował w sobie wszystkie projekty uświetnienia uroczystości i podjął wszystkie prace, celem poparcia komitetów lokalnych. Pragnie skupić w sobie całą akcję zbiorową, ażeby jej nadać bieg należyty i użyć dobrze tych sił, któreby, działając samodzielnie, rozproszyły się może i może, nie pokierowane należycie, zmarniały.

Celem przeto Komitetu głównego jest stworzenie takich warunków, któreby uroczystości jubileuszowej nadały ogólnonarodowy charakter, bez względu na kordony i słupy graniczne. Rocznicę powstania styczniowego winna być czczona w miarę sił i możliwości, w każdym choćby najodleglejszym zakątku kraju. Żadnego miasta, miasteczka, żadnej polskiej wsi nie powinno braknąć w oddaniu hołdu polskim żołnierzom, ofiarnym wojownikom za wolność.

Poza tym w miastach większych i stołecznych odbędą się obchody powszechne, w których wezmą udział reprezentacje wszystkich sił społecznych warstw i ogólnonarodowych organizacji. Każda praca zbiorowa, każde przedsięwzięcie ogólnego znaczenia odbywać się winno w całym

roku jubileuszowym pod znakiem i pod hasłem styczniowego powstania. Uczci pamięć wiekopomnej chwili cały szereg zjazdów naukowych, gospodarczych, organizacji społecznych i narodowych.

Wspomnieniem bezpośrednim minionej walki orężnej będzie wystawa roku sześćdziesiątego trzeciego, wystawa, która obejmie całą spuściznę powstania styczniowego, wszystkie jego pamiątki, dokumenty broni, portrety, plany i widoki bitew, oraz obejmie wszystkie dzieła sztuki, które powstały pod natchnieniem roku sześćdziesiątego trzeciego.

Wezwana jest także polska nauka i sztuka współczesna, by wzięły udział w upamiętnieniu wielkiej rocznicy, stworzyły jej niespożyty pomnik w potomości. Komitet rozpisal konkurs przedewszystkiem na duże dzieła naukowe, oparte na ścisłych badaniach i historycznych dokumentach, odnoszących się do dziejów powstania, również drugi konkurs na dzieło o powstaniu popularne, dla wszystkich dostępne i dwa na utwór sceniczny na tle wypadków z roku 1863, nie wykluczając i dalszych konkursów jeszcze w różnych dziedzinach narodowej sztuki.

Pomnik powstania styczniowego: Dom polski we Lwowie, dalej, zaopatrzenie pozostałych przy życiu weteranów powstania i długi szereg innych patriotycznych czynów, które podnieśli inicjatywa prywatna lub zbiorowa, będzie dalszym ogniwem cześć dla bohaterów roku 63.

W takich najogólniejszych zarysach, ledwo tu naznaczonych, odbędzie się uroczystość pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Powołany jest do niej cały naród polski i cały też naród niezcił godnie własne bohaterskie acz nieszcześliwe dzieje.

Lwów, dnia 15. lipca 1912.

Prezydium honorowe:

Ks. biskup Władysław Bandurski.
Dr. Ludwik Finkel, rektor uniwersytetu.
Dr. Oswald Balcer, prof. uniw.
Józef Neumann, prezydent m. Lwowa.
Tadeusz Cieński, poseł i prezes Rady narodowej.
Ks. Jadwiga Sapieżyna.

Komitet wykonawczy:

Prezes Franciszek Rawita Gawroński,
wiceprezesi dr. Ernest Adam i dr. Witold Lewicki,
główny sekretarz dr. Tadeusz Dwernicki,
sekretarze Zygmunt Fryling i dr. Edward Solafski,
skarbnik Bolesław Lewicki.

Sekcja literacka:

Prezes Teofil Merunowicz,
wiceprezes Zygmunt Wasilewski,
sekretarz Bronisław Pawłowski.

Sekcja wystawowa:

Prezes dr. Tadeusz Rutowski,
wiceprezes Tadeusz Rybkowski,
referent dr. Aleksander Czółowski,
sekretarz Franciszek Jaworski.

Sekcja obchodowa:

Prezesi: Dyjonizy Toth, Mieczysław Sołtys i dr. Pawłowski i dr. Aleksander Vogel.

Sekcja zjazdowa:

Prezes dr. Gustaw Roszkowski, wiceprezes dr. Leonard Stahl, sekretarz Bronisław Laskowicki.

Sekcja muzyczna:

Prezesi: Dyjonizy Toth, Mieczysław Sołtys i dr. Czerny.

Sekcja finansowa:

Prezydium: Wojciech Biechoński, dr. Jakób Fruchtman, Samuel Horowitz, Włodzimierz Malczewski, dr. Stanisław Nowosielecki, dr. Szymon Schaff, dr. Marcin Szarski, dr. Edward Stroynowski, dr. Alfred Zgórski. Sekretarze: dr. Marian Boziewicz i Dyjonizy Toth.

Biurowo Komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha. (Telefon nr. 63.)

Wywiad na tle wojny włosko-tureckiej.

Wiedeń, 23. lipca.

(A.) Miałem sposobność rozmawiania z wybitnym publicystą włoskim, który będąc od wielu lat korespondentem pierwszorzędnym dzienników włoskich w Wiedniu, bawił niedawno w Rzymie i w Medjolanie i przywiózł tutaj nad Dunaj szereg

Polskie pamiątki w Szwecji.

(Dokończenie.)

A tak samo zaprosiłem polskich historyków i badaczy przeszłości wogóle do starego miasta uniwersyteckiego, do Upsali. Godzina drogi koleją ze Sztokholmu, konieczna zresztą dla każdego, kto chce się ze wschodu skandy-nawskiego półwyspu na jego zachodnie, fjordami wstawione brzożgi przetrząść, Polakowi sowiec się opłaci. Starożytna upsalska katedra zewnętrznym wyglądem nikogo nie nieci, ale za to jak pięknym jest wieniec jej bocznych kaplic, wśród których najobszerniejszą i najpiękniejszą jest „Jagiellońska grafkoret”. Tu spoczęła Katarzyna Jagiellonka, małżonka Jana III., króla Szwecji. Sarkofag jej zamówiony przez syna, Zygmunta III., w Gdańsku gdzieś się zagubił na długie lata i dopiero z początkiem wieku XIX. ustawiony został na miejscu przeznaczenia. Dziś on, a nie wspanialszy grobowy monument inęża królowej, nadaje kaplicy nazwę, reprodu-kowany jest w naukowych i popularnych wydawnictwach obrazkowych. Polski orzeł i li-

tewska Pogoń zdobią go obok szwedzkiej pań-stwowych herbów, a ponad nim w górze polak-krakowianin nie bez głębokiego wzruszenia o-głada na wielkim fresku obraz swego ukochane-go miasta. I w skarbcu katedralnym żyje po dziś dzień pamięć polskiej księżniczki: świeci się złotem, pali klejnotami jej królewska szwedzka korona, jej berło hebanowe, jej medalion bardzo kunsztownej niderlandzkiej roboty, a w pobliżu tej głównej szafki są za szkłem inne, z jej imie-niem związane klejnoty, srebrna korona, z jej grobowca wzięta, krzyż z jej spuścizny, kielich z polskim napisem.

Sądziłem, że już obejrzałem w Upsali wszyst-kie polskie pamiątki i spokojnie jako germanista siadłem do przeszklonej Biblioteki uniwersytec-kiej, by zobaczyć głośny pomnik gockiego pi-śmiennictwa, Codex argenteus z Uliflasy tłumac-zeniem Biblii z IV. stulecia. Czekając minie nie-zwykła niespodzianka: oto w jednym z oszko-nych pułków dojrzałem polskie nazwisko Kazi-mierza Tarnowskiego. Z wdzięcznością wspo-minam niezwykłą uprzejmość bibliotecznego zar-ządu, który pozwolił mi wyjąć z zamknięcia i dokładnie obejrzeć tę polską pamiątkę z XVII

zajmujących informacji o poglądach kierujących sfer włoskich na wojnę z Turcją i na rozmaite za-gadnienia, z tą wojną związane.

— Wojna — oświadczył ów publicysta — musi się niebawem skończyć, ponieważ Turcji braknie pieniędzy. W ostatnich tygodniach Tur-cja gorączkowo szukała wszędzie pieniędzy, na-wet tutaj w Wiedniu, lecz zewsząd otrzymała od-powiedź odmowną. Chodziło przymym o sumy bardzo niewielkie, gdyż o dwaście, a nawet ośm milionów franków. Wszędzie Turcja otrzymała odpowiedź odmowną, ponieważ świat finansowy międzynarodowy chce, by Turcja zaprzestała wojny i pragnie w ten sposób wywrzeć na rząd turecki nacisk. Nie ulega tedy wątpliwości, że Turcja w ten albo ów sposób będzie musiała ka-pitulować wobec katerycznego żądania Włoch, by Trypolis uważano bez zastrzeżeń za część niepodzielnego królestwa włoskiego.

Zgadzało się o ataku torpedowców włoskich na Dardanele, o tym ataku, któremu rząd włoski przeczy celem ukrycia strat przed Europą.

— Czy pan sądzi, — spytałem — że sforsowanie Dardanelów jest rzeczą możliwą?

— W naszych sferach marynarskich — brzmiała odpowiedź — istnieje przekonanie, że atak na Dardanele od strony morza należy do rzeczy wykonalnych. Porty, strzegące Dardane-łów, mają być słabsze, aniżeli się o tym pisze i opowiada. Taksamo miny podwodne nie grożą takim niebezpieczeństwem, jak można by przy-puszczać. Istnieją teraz statki specjalnej kon-strukcji, które płyną przed statkami wojennymi i wylawiają owe miny za pomocą odpowiednich przyrządów, poczym statki wojenne mogą zu-pelnie bezpiecznie płynąć bez obawy, że wylecą w powietrze.

— A co pan sądzi — zadałem pytanie — o Sporadach? Czy Włochy oddadzą po zakoń-czeniu wojny te wyspy rządowi tureckiemu? Czy też może zatrzymają je w swoich rękach?

Na to pytanie publicysta włoski uśmiechnął się nieco dziwnie.

— Istotnie — odrzekł — jest to kwestja na razie jeszcze nie wyjaśniona. Pewne względy przemawiają za oddaniem, inne za zatrzymaniem Sporadów.

— Czy pan nie sądzi, — pytałem dalej, — że Austro-Węgry miałyby w tej sprawie coś do po-wiedzenia? Wszakże zatrzymanie Sporadów przez Włochy na stałe wzmocniłoby stanowisko militarne i handlowe Włoch w wschodniej części morza Śródziemnego do tego stopnia, że Austro-Węgry miałyby wszelkie prawo uważać się za poszkodowane.

Tutaj mój informator przerwał rozmowę, tu-macząc się ważnymi sprawami, które zmuszały go mnie pożegnać.

Sprawa Sporadów nie jest przecież tak prostą, jak się politykom włoskim wydaje. Przedewszystkiem Austro-Węgry przyrzekły Włochom, że zachowają neutralność, lecz tylko pod warun-kiem, jeżeli wojna ograniczy się do zdobycia Try-polisu. Na tymczasowe zajęcie Sporadów rząd austro-węgierski może patrzeć przez palce. Rzecz inna jednak, gdy Włochy zechcą zatrzymać te wy-spy na stałe. Dzięki im stanowisko handlowe i militarne Włoch w części wschodniej morza Śród-ziemnego spotęźniałoby do tego stopnia, że handel włoski i flota wojenna włoska zyskałyby pla-cówki niesłychanie ważne, którym Austro-Węgry nie mogłyby przeciwstawić nic podobnego. Usa-dowienie się Włoch na Sporadach sparaliżowa-łoby nawet ewentualne obsadzenie z czasem portu Saloniki przez Austro-Węgry.

Dlatego wydaje się rzeczą więcej, niż wąt-pliwą, by Austro-Węgry przystały w ogóle albo przynajmniej przystały łatwo na obsadzenie Spo-radów przez Włochy. Gabinet rzymski myli się, jeżeli przypuszcza, że jest to sprawa, którą będzie mógł załatwić z Turcją bez zapytania Wiednia, co o tym zamierze sądzi.

Kto wie zresztą, czy ewentualny zabór Spo-radów przez Włochy nie będzie tworzył pierw-szego aktu wielkiej tragedji, noszącej miano roz-bioru Turcji. Jeżeli bowiem Austro-Węgry za-żądają odszkodowania za zatrzymanie Sporadów przez Włochy, to te ostatnie mogą dać owo od-szkodowanie jedynie znowu kosztem Turcji. Także i Rosja będzie wymagała odszkodowania, które może dostać wyłącznie na terytorjum tureckim. Wadliwa polityka młodoturcka sprawiła, że Turcja nie może liczyć ani na albańczyków, ani na chrześcijan Macedonii, którzy przez czas pe-wien po ogłoszeniu konstytucji sympatyzowali z ruchem młodoturckim. Coraz to szybciej więc zbierają się chmury groźne nad państwem tu-reckim, chmury, których pierwszą zapowiedzią była aneksja Bośni i Hercegowiny, a drugą był teraz zabór Trypolisu i ewentualne zatrzymanie Sporadów przez Włochy.

Wielki kawał złotawo-zielonej materji jedwabnej, po bokach frendzlowanej, na niej, o-toczone złotymi arabskimi i alegorycznymi fi-gurami, czarno drukowane pismo; to „Joannes Vagrovecius” zakonu Cystersów przesyła felicitatem „perillustri ac admodum reverendo Do-mino D. Casimiro Tarnowski”, kanonikowi łowi-ckiemu i prepozytowi kaplicy tarnowskiej. Po panegiryczno-filozoficznym wstępie, zawierają-cym pochwałę i adresata i polskich panów w o-gólności i studjów filozoficznych wreszcie, idzie pięćdziesiąt też, podzielonych na logiczne, fizy-czne i metafizyczne; u spodu drobn. pismem do-dano, że tekst ten wydrukowany został „Calissi in typographia P. P. soc. Jesu”, całość datowana raz r. 1630., raz 1636.

Nie wiem, czy nie odkrywam Ameryki po Kolumbie, nie mam tutaj w Upsali możności za-sięgnięcia dokładniejszych wiadomości i o pi-szonym ten filozoficzny list i o jego adresacie, być to mógł dopiero w Krakowie uczynić — ale mimo to sądzę, że nie wolno takiej polskiej pamiątki, polakowi milczeniu pominać. Na „igrzyskach olimpijskich” nas niema, przynaj-mniej głucho o nas, ale tu w Upsali, w history-

Dyktatura w Chorwacji.

Pomimo nacisku opinji austriackiej, usiłu-jącej przekonać węgry, że dyktatura w Chor-wacji jest szkodliwa dla interesów ogólnopañ-stwowych, rząd węgierski nie tylko nie przy-wrócił konstytucji chorwackiej, lecz przykreca coraz silniej srubę dyktatorską. Szczególnie prasa jest sołą w oku Banowi Cuiawajowi i prze-ciwno niej skierowane jest ostrze jego rządów. Nie istnieje prawo, istnieje tylko kaprys i bezden-na nienawiść dyktatora do ruchu narodowego chorwatów.

Oto, co piszą z Zagrzebia do jednego z dzien-ników zagranicznych:

„Od miesięcy całych nie było w Chorwacji ani jednej demonstracji, co więcej, ani jednego wieca lub zgromadzenia ludowego. Mimo to od patrołów policyjnych roi się kraj cały. W naj-mniejszej mieście prowincjonalnej władza poli-cyjna czuwa nad tak zwanym utrzymaniem spokoju i porządku — to znaczy, gnębi każdy objaw życia narodowego. Natomiast stosunki bezpieczeństwa zarówno w miastach, jak po-wsiach, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Władze bezpieczeństwa doszły bowiem w ści-ganiu „przestępców politycznych” do tego, że zapomniwały zupełnie o właściwym swym zadan-niu i obowiązkach, do których przedewszyst-kiem są powołane. Z tego powodu wytworzyła się sytuacja taka, że mimo pomnożonego w ca-łym kraju kontyngentu żandarmerji, policji i wojska, wybrzyki i nadużycia, oczywiście nie poli-tycznej natury, lecz kradzieże, morderstwa, ra-bunki mnożą się jak grzyby po deszczu i nigdy jeszcze nie były tak liczne, jak właśnie w ostat-nich miesiącach. Policja i żandarmerja, wye-żając cały swój spryt i czułość w kierunku ło-wienia „niebezpiecznych przestępców politycz-nych”, których zresztą w Chorwacji niema, po-zwala szerzyć się bezkarnie rabunkom i napa-dom, tak, że obecnie w wielu miejscowościach w biały dzień nawet nikt nie jest pewien życia i mienia swego.

Przedewszystkiem jednak ucisk skierowa-ny jest przeciwko prasie. Dzisiejsza praktyka konfiskacyjna, stosowana wobec prasy chor-wackiej, z pewnością nie ma przykładu w całej historii. Samowola władz pod tym względem jest tak okropna, że trudno ją wogóle przedsta-wić należycie. O polityce chorwackiej organom opozycyjnym wcale pisać nie wolno, tak samo milczeć muszą o powtarzających się codziennie rozbojach, grabieżach i napadach. Ale nie dość na tym, bo nawet najniebezpieczniejsze artykuły, tra-ktujące o kwestjach polityki zagranicznej i tele-gramy o wypadkach na Węgrzech codziennie są konfiskowane. Dzienniki muszą wtedy w naj-większym pośpiechu drukować nowy nakład, a konfiskowane łamy zapelniać jakimśbądź innym tekstem, jednak w ten sposób, żeby nikt nie po-znał, że pierwszy nakład uległ konfiskacji. Nie wolno też w następnym numerze wspominać, że poprzedni został skonfiskowany. Nie rzadko zdarza się, że drugi nakład podzielać musi los pierwszego, mianowicie wtedy, gdy oko proku-ratora odkryło jakieś słówko, które uszło uwa-dze czujnego zresztą bardzo cenzora policyjne-go. Zachodzą i takie wypadki, że konfiskuje się dzienniki opozycyjne za powtórzenie artykułów z organów rządowych bez podania źródła.

Obok tej srogiej cenzury prasowej, rewizje w pomieszczeniach dziennikarzy są na porządku dziennym. Opozycyjnych dziennikarzy traktuje się z brutalną bezwzględnością, przedewszyst-kiem takich, których władze podejrzewają o pi-sywanie artykułów i korespondencji do dzien-ników zagranicznych. Z tego powodu zagranica o stosunkach w Chorwacji dowiaduje się tylko tych rzeczy, które przyjemnymi są królewskie-mu komisarzowi. Dziennikarz opozycyjny nie jest nawet bezpieczny wobec poczty, która w tropieniu „opozycji” niejedną już przysługę od-dała policji. O przesyłaniu depesz do pism za-granicznych mowy być nie może, ale nawet li-sty, zawierające artykuły, nie są pewne. Rząd-ko bowiem listy „podejrzone” dochodzą do miej-sca przeznaczonego.

I tak zdarzyło się niedawno, że pewnego dziennikarza wezwano do policji, gdzie jako „do-wód zbrodni” przedstawiono mu jego własne manuskrypty, które przeznaczone były dla kilku dzienników dalmatyńskich, a które w zapieczę-towanym liście powierzył poczcie chorwackiej. Na podstawie tego dowodu dziennikarz zasądzo-ny został na karę więzienną. Takie lub podob-ne wypadki wydzierają się w Chorwacji niemal codziennie. Dziennikarze żyją w ustawicznej ob-awie przed karami pieniężnymi lub więzien-nymi.”

cznym centrum Szwecji mówią o nas skarby ka-tedry, mówi i ten biblioteczny zabytek.

Na pożegnanie miasta, na pożegnanie Szwec-ji całej, która jutro opuszcze, jadąc do Norwegji, odywam małą wycieczkę do sąsiedniego „Gamla” Upsala! Tu była za zamierzchłych czasów stolica państwa, tu wznoszą się mogiły kurhany jej prastarych królów, tu stała świątni-ca jej pogańskiego Boga Freyry. W małej więj-skiej gospodzie piję miód z okutego w srebro ro-gu, z którego, jak głosi napis na nim, piło dwóch szwedzkich królów. Napisowi może i trzeba wierzyć. Ale ja patrzę nie na ten rzeczywysty napis, tylko na stokroć miłszą uludę i oto w od-dali rysują się na widnokręgu domy i kościoły miasta, a zamek upsalski wraz z jego katedrą tworzą sylwetę niemal że podobną do zarysów wawelskiego wzgórza. Przed laty, gdy w Nancy patrzył na plac Stanisława Leszczyńskiego marzył o krakowskim rynku, tutaj pod miastem Katarzyny Jagiellonki miło mi mieć bo-daj złudzenie Wawelu.

Józef Flach.

Zbrojenia angielskie.

London, 25. lipca. Evening News dowiadują się z pewnego źródła, że ma nastąpić przyspieszenie budowy okrętów, tak, że cztery pancerniki spuści się na morze przed przyszłym lipcem, zamiast przy końcu roku budżetowego. Kanadyjskie okręty wojenne są już w to wliczone.

London, 25. lipca. W Izbie lordów Earl of Selborne zwrócił uwagę na oświadczenie rządu w kwestii polityki morza Śródziemnego. Między innymi powiedział, że kluczem do sytuacji jest fakt, że Niemcy prawie natychmiast w morzu Północnym będą miały flotę, która będzie gotowa do wojny. Oprócz tego będzie się w morzu Śródziemnym znajdowała flota okrętów wojennych, która do sprzymierzeńców Niemiec należy, zdaniem więc jego Anglia posiada jedną eskadrę okrętów wojennych za mało. Były minister wojny, lord Haldane, nie twierdzi, że siła morską, która ma się znajdować w morzu Śródziemnym, wystarczy dla wypadków, które się w przyszłości zdarzyć mogą i prawdopodobnie zdarzą. Dwa mocarstwa morza Śródziemnego, które należą do trójprzymierza, pomnażają swoje floty i budują dreadnoughty, które są na ukończeniu. Z faktu naturalnie, że te dwa mocarstwa należą do trójprzymierza, nie można wnioskować, że wezmą udział w każdym możliwym napadzie na Anglię. Przeciwnie nawet, z jednym z tych państw jesteśmy na bliskiej stopie, a z drugim utrzymujemy przyjazne stosunki.

W końcu dotknął Haldane stosunku Anglii do Niemiec. „Przemówiliśmy w formie przyjaźnej do jednego mocarstwa, które jest naszym rywalem, i wyłożyliśmy mu nasze zapatrywanie, że, jakkolwiek usiłowania będzie robić, z tym się musi liczyć, iż nasze usiłowania i starania będą większe, niż usiłowania, które to mocarstwo czyni. Nie czynimy tego w zamiarze napadu, tylko ponieważ potęga morską jest naszym życiem, a na morzu chcemy mieć przewagę.

Wiadomości polityczne

Niemiecki latawiec wywiadowy we Francji.

Paryż, 25. lipca. Onegdaj po południu widziano w Nancy aeroplan niemiecki, lecący wzdłuż granicy francuskiej aż do miejscowości Moncel. Pod Moncel latawiec zmienił swój kierunek i wrócił do Niemiec. Francuzi przypuszczają, że jakiś lotnik niemiecki zbadać chciał w ten sposób fortyfikacje francuskie nad granicą niemiecką.

Urzędowo donoszą w tej sprawie: Lotnicy porucznik Pretzell z 132. pułku piechoty i porucznik Roth jako oficer wywiadowczy wnieśli się w powietrze, jadąc w stronę Mecu. Zaskoczył ich wicher, który zagnał latawiec za granicę francuską. Musieli oni lądować w pobliżu Fluu na południe od Nomeny, 100 km. od Mecu. Lotników zatrzymano i dopiero o 12. w południe wolno im było wnieść się, lecz z powodu reparacji musieli zatrzymać się dłużej. Wieczorem odjechali lotnicy do Mecu, gdzie szczęśliwie wyładowali. Przyjęcie ich ze strony francuzów było na ogół bardzo mile.

Aresztowanie podejrzanych o szpiegostwo.

Paryż, 25. lipca. Matin donosi ze Strasburga, że wczoraj wieczorem jakiś podoficer niemiecki aresztował pod Strasburgiem dwóch studentów alzackich, ponieważ rzekomo fotografowali fosę (rów) forteczną, ciągnącą się wzdłuż obwarowania, wskutek czego padło na nich podejrzenie o szpiegostwo. Po długich przesłuchaniach obu studentów narazie wypuszczono na wolność, kazano im jednak być w pogotowiu na każde wezwanie władzy. Aparaty fotograficzne im odebrano.

Niemcy znowu powiększają flotę.

London, 25. lipca. Berliński korespondent Daily Expressu donosi, że dowiedział się rzekomo, iż rząd niemiecki miał zamiar powiększyć swoją flotę, gdyby flota angielska również znacznie powiększona została. Korespondent ów twierdzi, że rząd niemiecki nawet wypracował już odpowiedni plan i Parlamentowi przedłożyć może go każdej chwili celem uchwały. Parlament zaś z pewnością zgodzi się na wszystko, czego rząd zażąda. Ponieważ jednak powiększenie floty angielskiej według tego, co Churchill powiedział, nie będzie tak znaczącym, dlatego też rząd niemiecki narazie nie będzie żądał od Parlamentu nowych wydatków na flotę swoją.

Tadeusz Konczyński.

Ostatnia godzina.

Powieść fantastyczna.

(Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.)

(Ciąg dalszy.)

Obaj skierowali kroki do pobliskiego budynku, zbudowanego z kryształów, mieniących się barwami jasno-zielonego topazu.

Wielki mistrz wyciągnął przed się rękę i w tej chwili rozwarły się ciężkie podwoje, poczym natychmiast zamknęły się za nimi.

Znaleźli się w komnacie wyłożonej perłową masą, mieniącej się od złotych światel, płynących przez witraże górne, pełne gorących, ognistych fresków.

Goidum rzucił szaty i stanął nagi pod złotym olbrzymim, odwróconym w dół kielichem, ukutym w formie storczyku, z którego zaczęły rześć na niego setki wązkich promieni różanej, ciepłej wody.

Tak to, nie mówiąc nic i rozkoszując się wstępną kąpielą, oczyszczał swoją brunatną skórę z najdrobniejszych atomów pyłu i potu.

Fraettos czekał na zezwolenie pana, a kiedy ten skinął głową, poszedł wraz w jego ślady.

Położenie Niemców w Maroku południowym.

Kolonja, 25. lipca. W Maroku południowym jak donoszono, tamtejsze szczepy arabskie zniechęcone są do Niemców, z powodu zachowania się niemieckiej spółki braci Mannesmannów, którzy zakupuja tam wielkie obszary ziemi dla celów spekulacyjnych. Köln. Zg. donosi obecnie z Tangeru, że Niemcy, mieszkający w Agadirze, uciekli do Mogadoru, tak samo z Marakesz wielu Niemców schroniło się w Mogadorze, gdzie czują się bezpieczniejszymi.

Ks. Thun o prawie wyborczym kobiet.

Wiedeń, 25. lipca. Namiestnik ks. Thun wyraził się, że ze względu na istniejące ustawy trudno będzie uznać wybór p. Kunetickiej, że jednakże przyznaje osobiste, iż wysokie stanowisko kobiet, szczególnie w Czechach, nadać im powinno pewne prawa. Sejm czeski i tak zajmować się będzie zmianą ordynacji wyborczej, może więc w sprawie wyboru kobiet zająć stanowisko.

W kołach młodocześnie a nawet w kołach stowarzyszeń kobiecych kolportują to wyrażenie się ks. Thuna z zadowoleniem. Wszyscy wiedzieli, że wybór p. Kunetickiej jest tylko demonstracją, cieszą się więc teraz, że ta demonstracja tak poważnie zrobiła wrażenie.

Prasa serbska przeciw Austrii.

Białogrod, 25. lipca. Serbskie biuro prasowe rozgłasza od niejakiego czasu, że prasa austriacka występuje przeciw Serbii. Tak donosi półoficjalna Samoupiewa w artykule zatytułowanym „Caveant consules”, że w ostatnim czasie planowo rozpuszczają wieści w Austrii o zamachu na króla Piotra, o białogrodzkiej sprzysiężeniach, które mają na celu wysadzenie w powietrze austriackich magazynów prochowych, o aresztowaniu austriackich i niemieckich oficerów w Serbii, o porozumieniu się Serbii z powstańczymi albańczykami i tym podobnych. Przy końcu zwraca gazeta ta swoim czytelnikom uwagę na to, że podobne artykuły austro-węgierskie poprzedziły proces o zdradę stanu w Zagrzebiu i sprawę Friedjunga.

Ruch monarchistów portugalskich.

Paryż, 25. lipca. Z Madrytu nadchodzi wiadomości o bardzo licznie dokonywanych tam aresztowaniach, tak, że ma się wrażenie, jakoby w Portugalii lada chwila wybuchnąć miało powstanie przeciwko republice. W samym mieście Braga aresztowano około 600 osób, w tym wiele kobiet. Więzienia portugalskie tak przepełnione są więźniami politycznymi, że nawet szkoły i klasztorów używa się na pomieszczenie więźniów.

Porozumienie angielsko-francuskie.

Paryż, 25. lipca. Powołując się na ostatnią mowę ministra marynarki angielskiej Churchilla w sprawie powiększenia floty angielskiej, twierdzi paryski Eclair, że pomiędzy Anglią a Francją istnieje najwidoczniej jakaś tajna ugoda, bo ze słów ministra angielskiego wynika wyraźnie, że Anglia korzystać by mogła w danym razie z pomocy armii francuskiej. Eclair przypuszcza, że wojskowe sztaby generalne obu mocarstw pewnie porozumiały się w tym względzie, że rozdano już role działania i sumiennie zbadano różne kombinacje strategiczne. Eclair radzi, aby rząd nie trzymał tego w tajemnicy, lecz przedłożył swoje plany Parlamentowi francuskiemu, którego pomoc z pewnością okaże się pożyteczną.

Odwiedziny króla angielskiego w Berlinie.

Berlin, 25. lipca. Pewna korespondencja berlińska donosi, że król i królowa angielska na przyszłą wiosnę przybędą do Berlina z wizytą oficjalną. Król angielski w bieżącym roku od czasu objęcia rządów nie złożył jeszcze wizyty żadnemu z dworów panujących i uczynić to zamierza dopiero w roku przyszłym. Termin przybycia pary królewskiej do Berlina nie został jeszcze oznaczony.

Manewry floty francuskiej w Morzu Północnym.

Paryż, 25. lipca. Jak donosi Temps, zawiadomil minister marynarki władze portowe w Cherbourg, iż w przyszłym miesiącu trzecia eskadra oraz należące do niej małe eskadry manewrować będą w kanale i morzu Północnym. Ideę manewrów trzyma się w tajemnicy. Wiadomym jest tylko, że dwie małe eskadry z Brest z okrętem „Dunois” na czele zarzucą tam kotwice dnia 1. sierpnia. Pancerniki trzeciej eskadry przybędą dnia 8. sierpnia do Cherbourg, zabiorą amunicję i popłyną na północ.

Stąd, zarzucając na ramiona wiotkie, jak mgła przejrzyste płaszczki, weszli z komnaty kąpielowej do Ogrodu Magów.

Pod kolosalnym dzwonem ułożonym z tafl matowego czarnego szkła, rosły i kwitły setki drzew i krzewów o przedziwnych kształtach pni, ulścienia i gałęzi. Potworne rośliny kaktusowe, o ramionach mięsistych, ciemnozielonych, potężnych jak maczugi, których kolce kultura ogrodnicza przekształciła w gęsty, srebrny włos, rozpięły się wśród karłowatych palm, rozpinających swe liście jak baldachy ogromne.

Wszędzie snuły się sieci lijan pokrytych gęstym kwieciami, jak szron białym, jak perły szklistym, tworząc bajeczny dach nad głowami.

A całe to morze liści sennych, kwiatów storczykowych o kielichach przedziwnych, ziół zadumanych drżało miłośnie, przepojone promieniami cudotwórczej energii, której słońca płonęły pod grubymi kryształowymi kulami w różnych punktach ogrodu.

Kiedy Goidum wszedł do swego ulubionego schroniska, przegaszono wszystkie światła, tak, iż mrok jak srebrne mgły stanął wśród drzew i krzewów, a natomiast na ciele wielkiego mistrza lać się poczęły niebieskie strumienie życiodajnych

Z nowego gabinetu tureckiego.

Konstantynopol, 25. lipca. Muktar basza ustąpił. Następcą jego zamianowany zostanie prawdopodobnie jeden z oficerów marynarki. Wczorajsze posiedzenie komitetu miało przebieg burzliwy.

Prezydent Rady Państwa Kianil basza ma się czuć niezadowolonym, wskutek czego nie przybył wczoraj na posiedzenie Rady ministrów.

Ministrem robót publicznych zamianowano Damada szeryfa, a handlu i rolnictwa Reszida baszę. Przeprowadzono równocześnie rozmaite zmiany administracyjne. W okólniku do władz prowincjonalnych wielki wezyr donosi o nowym gabinecie, podkreślając konieczność jednoci wśród ras i równie wszystkich obywateli.

Misja do Albanii wyjeżdża jutro.

Śledztwo przeciw byłemu marszałkowi

Parlamentu.

Konstantynopol, 25. lipca. Izba uchwała 94 głosami przeciw 14 wytoczyć śledztwo byłemu marszałkowi Parlamentu, Ahmedowi Rizie. Chodzi mianowicie o rzekome usunięcie rozmaitych przedmiotów z biura marszałkowskiego. Wartość tych przedmiotów przekraczać ma milion franków.

Powstanie w Albanii.

Uesküb, 25. lipca. Mianowanie nowego gabinetu wzburzyło bardzo tutejsze koła młodotureckie. Można być przygotowanym na różne niespodzianki, ponieważ komitet wszystko będzie robił by straconą placówkę na nowo pozyskać. W Peryczynie albańczycy otworzyli więzienia i uzbili więźniów. Komendant korpusu Fadił pasza musiał opuścić Peryczynę i udać się do Werisowicy. W całej Albanii panuje wielkie poruszenie. Przypuszczają, że wojska, przeznaczone dla Albanii, rozbiją obóz w pobliżu Kaczanika, by przejść wawozu przez albańczyków i zbuntowanych żołnierzy przeszkodzić. Liczba powstańców w Peryczynie wynosi około 20 000.

Wiedeń, 25. lipca. Z albańskiej strony donoszą, że utworzenie nowego gabinetu wywarło dobre wrażenie. O marszu młodoturków na Konstantynopol niema mowy.

Powstanie w południowym Maroku.

Mogador, 25. lipca. Krzyżownik francuski bombardował dom szejka Aberachmana Ksimy, na południe od Mogadoru, w którym trzymano w niewoli Niemca Steinwachsę.

Paryż, 25. lipca. Szalupę marokańską „Marraschi”, która utrzymuje straż nadbrzeżną, ostrzelano z Agadiru. Krzyżownik francuski „Cosmao” odpłynął tamdotąd i rozpoczął podobno akcję przeciw kasbom kaidów. Pretendent El Hiba oczekują w Massa, Szczępy bakitów i sembatów nie chcą uznać go sułtanem. W Marakeszu poprawiła się sytuacja podług ostatnich wiadomości. Francuskiemu agentowi konsularnemu Naigretowi udało się pogodzić kaidów Mtu-gi i El Glau, obydwaj chcą teraz przeciwko El Hlibie wyruszyć. Wobec tego stanu rzeczy europejczy, którzy Marakeszu jeszcze nie opuścili chcą pozostać, znajduje się między nimi siedmiu francuzów. Oddział składający się z 15 kompanii, dwóch sekcji artylerii górskiej i dwóch szwadronów pod dowództwem kapitana Majillier dostał rozkaz rozproszenia zbuntowanych szczeptów, które się na północ od Sefru zgromadziły. Oddział przeszkodził im w spaleniu żniw i ścigał ich aż do Immuzom. W Środowisku nieprzyjacielskiej pozycji przyszło do walki dnia 20. lipca, w której kolumna zręcznym manewrem zmusiła nieprzyjaciela do przejścia przez wawóz pod gęstym ogniem piechoty. Nieprzyjaciel odniósł ciężkie straty, które szacują na 200 zabitych.

Po francuskiej stronie padło dwóch oficerów, jeden żołnierz, a siedmiu zostało rannych.

W pobliżu obozu oddziału Marchand przyszło, podług telegramu z Fezu, do starcia między trzema batalionami senegalskimi, jednym afrykańskim a powstańczymi zaiausami.

Przesilenie w gabinecie chińskim.

London, 25. lipca. Prezydent republiki chińskiej, Juanszikaj, przedłożył Parlamentowi nową listę ministrów celem uchwały. Lista prawdopodobnie zostanie przyjęta, chociaż niektórzy gorąco sobie życzą Sunjatsena mieć prezydentem republiki.

Ze świata.

Krematorium w Berlinie.

Berlin, 25. lipca. Prezes policji zezwolił na budowę miejskiego krematorium.

promieni, które posuwały się za nim tuż w ślad jego kroków.

Stapał jak bóg promienny bosą nogą na dywanie miękkim, elastycznym, utkanym z mchu jasnozielonego.

Fraettos szedł, jak mógł najbliżej swego władcy, aby choć cząstkę czarodziejskiej siły wchłonąć w swe ciało. Korzystał też z każdego ruchu lub pochylecia wielkiego mistrza, aby ulowić dla siebie znaczniejszą ilość promieni. Przeklinał w duszy każdą gałąź i liść, które powazyły się stanąć między nim a strugami błękitnego mlecznego światła, płynącego z tajemniczych źródeł siły.

Bywało, że sofista wścijał się w duszy, kiedy wielki mistrz wyprężył ramiona wszzer rozpościerając swój płaszcz powiewny — wówczas bowiem Fraettos musiał stać w cieniu swego władcy ku swemu wielkiemu zmartwieniu.

W takich chwilach, jeśli tylko mógł, wyścieliał swą łusą głowę spod ramienia Goiduma, byle choć swą czaszkę wystawił na działanie dobroczynnej, odmładzającej siły.

Oba stąpali w milczeniu. Fraettos, nie pytany, nie nie mówił, czynny był jednak na każdy ruch wielkiego mistrza i każdy wyraz jego twarzy.

— Fraettos — odezwał się wreszcie władca

Śmierć przez zasypanie.

Praga, 25. lipca. W Jimonits pod Pragą zapadła się w kopali piasku kamienna ściana, grzebiąc pod sobą 4 ludzi i zaprzęg. Jedna z osób wyszła z ciężkimi ranami, reszta nie żyje. Tak samo udułszy się konie.

Kradzieże w arsenale wojskowym.

Wiedeń, 25. lipca. W arsenale dla artylerji w Serajewie (Bośnia) władze wpadły na ślad wielkich kradzieży, uprawianych od sześciu lat. Skradziono wielkie zapasy różnych materiałów, naboików, drutu miedzianego i płyt stalowych. Aresztowano już pewnego handlarza starzyzny, który skupował owe skradzione rzeczy.

Bunt w pułku saperów.

Petersburg, 25. lipca. O buncie, wybuchłym w obozie pod Taszkentem w pułku saperów, ogłosił sztab generalny oficjalne doniesienie. Obecnie nadchodzą wiadomości prywatne, które opisują okrucieństwa, popełnione przez żołnierzy. Kapitan Poswichniew naprzykład został przez buntowników rzucony w powietrze i nadziany na ostrza bagnętów. Buntu tego obawiano się już dawno. W tym celu też niedawno minister wojny udał się w podróż do Turkestanu, by odbyć przegląd osobisty żołnierzy.

Czyn obłąkanej nauczycielki.

Kopenhaga, 25. lipca. W Helsingborg udała się pewna nauczycielka duńska z trzydziestu dziewczynami, uczenicami swymi, nad morze w celu wzięcia kąpeli. Nagle nauczycielka rozkazała swym uczniom, aby popłynęły przez morze do szwedzkiego miasta nadbrzeżnego Helsingör, znajdującego się w oddaleniu 4 kilometrów. Wszystkie oprócz jednej uległy się grózb nauczycielki i zaczęły płynąć we wskazanym kierunku, po niedługim czasie jednak zaczęły opadać ze sił. Szczęściem owa pozostała dziewczyna zaczęła wołać o pomoc i po dłuższym czasie zjawili się kilka łodzi motorowych, które nauczycielkę i jej uczennice, najzupełniej już wyczerpane z sił, uratowały. Okazało się, że nauczycielka z powodu upału nagłe popadła w obłąkanie.

Nieszczęście kolejowe w Rzymie.

Rzym, 25. lipca. Nocny ubiegłej zdarzyło się w Rzymie nieszczęście, które podziągnąć mogło za sobą skutki fatalne. Sztaba żelazna, łącząca drut elektryczny z wagonem kolejki ulicznej, ześliznęła się z drutu w chwili, gdy kolejka zjeżdżała na spadziście drogę. Hamulec nie wiele pomógł i wóz motorowy z szaloną szybkością popędził, spadziście alicą. Na zakręcie wypadł z szyn i pedził po bruku, jeszcze dalej z jakie 30 metrów, aż z wielkim trzaskiem najechał na mruwaną balustradę otaczającą Forum Romanum. Mur został zdruzgotany i wagon spadł z wysokości 4 metrów na Forum Romanum. Wagon został zdruzgotany a 19 pasażerów zostało zranionych, na szczęście nie niebezpiecznie, tylko konduktor został ciężko skałeczony.

Kradzież biżuterji.

Bruksela, 25. lipca. Księżnej Malgorzacie Thurn i Taxis, arcyksiężniczce austriackiej, skradziono biżuterję wartości 40 tys. mk. Kradzież popełniła prawdopodobnie międzynarodowa szajka złodziejska. Aresztowano już 3 osoby.

Widmo strajku lekarzy w Anglii.

London, 25. lipca. Wniosek postawiony przez wydział towarzystwa lekarskiego, by towarzystwu polecić zerwanie pertraktacji z ministrem skarbu Lloyd George'm w kwestji współpracownictwa towarzystwa przy przeprowadzeniu prawa o zabezpieczeniu chorych, został przez roczne zebranie towarzystwa przyjęty.

Widmo strajku w Anglii.

London, 25. lipca. Przywódca robotników Havelock Wilson, który wrócił w poniedziałek z podróży zagranicznej do Anglii, grozi ogólnym strajkiem wszystkich robotników transportowych i ogłosił odezwę do robotników transportowych wszystkich portów angielskich, oświadczając, że dopóki pracodawcy portu londyńskiego nie zmienią nowych dotychczasowych żądań, ruch w Trade Unionach będzie występował netylko przeciw portowi londyńskiemu, lecz przeciw wszystkim w całej Anglii. Wilson wzywa robotników, aby niezwłocznie dali pomoc robotnikom dokowym i oświadcza, że odwieździ wszystkie porty. Żąda on, aby byli przygotowani na wszystko, gdyby strajk londyński nie wypadł na korzyść robotników. Wczoraj

do swego filozofa nadwornego — ja myślę, że życie ludzkie dochodzi do zenitu swego napięcia. Czyż można pomyśleć, aby kiedykolwiek człowiek mógł być szczęśliwszy, niż my jesteśmy w tej chwili...

— Niż ty jesteś wielki mistrzu — poprawił go sofista nie bez pewnej uszczypliwości w głosie, bo właśnie Goidum przez półobróć swego ciała i rozsuniecie płaszczki zabrał mu garść promieni, wypracowanych przez zausznika dzięki długiej przemysłnej strategii ruchów.

Spostrzegł to władca wiecznego miasta i rzekł:

— Widzę, mój kiepski filozofie, że chciałbyś dłużej odemnie żyć i młodziej wyglądać.

Fraettos pochylał wówczas przed nim swą całkiem łusą głowę i oświadczył z pokorą:

— Wielki mistrzu, nie mam takich zaradzieckich planów. Marzę tylko o tym, aby coś nie coś z tych promieni padło na mój łeb goły i wywołało porost jakiejś takiej szpeczyny. Twoja kochanka Safo nie chce już na mnie patrzeć, a moja dziewczka Psyche uciekła mi wczoraj z łóżnicy. Po omacku dotknęła się mojej łusiny i myśląc, że urosło mi trzęcie kolano, przelękała się i dała drapakaa...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Osiałem jako adwokat
w Wągrówcu
Dr. Piechocki.

Wina

1859
Hurtowy
Handel win
pod złotym
Wiankiem

Górnowiągierskie
Mozelskie
Reńskie
Francuskie
Hiszpańskie
Szampańskie
Kóniaki, Rummy, Araki

Blizsze szczegóły
w cennikach

Kuponem i hotelistom
znaczący rabat.

poleca w wielkim wyborze

A. Pfitzner

w Poznaniu
przy Starym Rynku 34. Mąd pod Tokajem
własne winnice.

Sprzedż detaliczna: Wchód z ulicy Wiankowej.

Baczność!

Obecnie jest najtosowniejsza
pora czyszczenia pościeli
co doskonale załatwia

Matzdorff & Zerkowski ulica
Wronecka 24

Skład pierza.

Odstawienie pierza do domu gratis.

TELEFON 771.

Papierosy
z fabryki
SULIMA
sa
najlepsze.

Jezyzna generarna ag entura i gówny smiad
S. Zychliński w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

„Specjalność”

Matrapas 3 wybory papierosy . . . za 3 fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.
Flying Fox „ „ „ za 5 fen.

W administracji pisma naszego są do nabycia:

Dr. Juliusz Trzebiński:
Kwestja robotników rolnych . . . 0,10 mk.
Historja pensji Anny i Anastazji
Danysz. 0,10 mk

Uwaga: Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą
prosimy uprzejmie o podanie na odcinku przelewu
dokładnego i wyraźnego adresu oraz o do-
stanie naznaczenie, na co się nadesłane pieniądze
przeznacza.

„Klinker” Towarzystwo
z organ. poręka.
w Niem. Przyslece-Deutsch Presse
poleca 3881

flisy klinkrowe w różnych deseniach
na posadzki do gorzeln. stajen, obór, kuchni,
chodniki w nadzwyczaj trwałym gatunku,
po niskich cenach, oraz

klinkry we formacie normalnej cegły
I. i II. klasy, są tanio do nabycia. Klinkry na-
dają się na astrychy do budynków, bo nie zuży-
wają się i nie kurzą.

Próby wysyła się na życzenie bezpłatnie.

Pierścienie brylantowe
łańcuchy złote
Zegarki kieszonkowe ::
zawsze we wielkim wyborze
poleca

W. Schultz w Poznaniu
Ul. Nowa 8. — w Bazarze — Tel. 1484. Założ. 1873.

Nowość! **Nowość!**

Crem japoński „BANZAJ”
wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy.

Crem Abarid Crem ogórkowy, Woda ogórkowa
Puder biały i różowy, Mydło ogór.

również wielki wybór artykułów toaletowych. Artykuły Malinowskiego,
warszawskie, które w krótkim czasie zjednały sobe dla swj dobroci ogólne uznanie
poleca hurtownie i detalicznie

Centralna Drogierja J. Czepczyński
Poznań, Tel. 238. Skład detal., Składy hurt. St. Rynek 8. Połudn. 3.

H. Ceglelski Tow. Akc. w Poznaniu
poleca na sezon 4218

Plugi płucioskib. „Olbrzym”



stalowe plugi trzykolne do miakkiej orki, do
plużkowania i do do zdzierania ściernisk.

Plugi dwu-, trzy- i czterokolbowe
ze stawidłem precyzyjnym.

W znacze ulępszonym tegorożnym wykonaniu.

Tel-fon nr. 44 i 2839. Katedry na żądania.

APARAT

do gotowania na zapas jarzyn mięsa
i owoców jest niezbędny w każdym
postępowym gospodarstwie. Ceny
za aparat najnowszy z szcorką i

30	60	90	stojkami
M. 25.50	46.50	72.50	z dostawą
			franko do głównej stacji kolejowej
			dostarcza 3322

Firma T. Otmianowski
[B. Zieliński — S. Mińkiewicz]
Poznań—Bazar. Tel. 565.

Opis użycia
i recepty polskie.

Bank Ziemski
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
w Wągrówcu (Wongrowitz)

kupuje i sprzedaje
majątki w każdej wielkości, pośredniczy w sprzedaży
i kupnie tychże, oraz 4198

parceluje
na własny lub właściciela rachunek, przeprowadza po-
życzki bankowe, zaciąga na gospodarstwa pożyczki land-
szafkowe i konwertuje listy zastawne, udziela członkom

dogodnego kredytu,
przyjmuje depozyty

i służy bezpłatnie radą we wszystkich sprawach w zakresie
banku wchodzących.

Zarząd:
Dr. Jaworowicz. M. Chmielewski. K. Nawrocki.

Wskutek wydzierżawienia mego folwarku W. Staro-
łęka (Louisenhain) jest tam zaraz do sprzedania

25 krów.

Folwark ten oddalony jest o 1 1/2 km. od stacji
Louisenhain. 4355

F. Ganowicz.

Restauracja - Kawiarnia
„RESURSA”
św. Marcina 68. (Dom ogrodowy)

Poleca: Znakomite piwa, prawdziwe kulmbachskie Kiesslinga, monachijskie Pschorr i św. Tomasza, porter i t. d. — Obiady od 1.00 mk. począwszy do najwykwintniejszych — Wyśmienita kawa z własnym piecywem. Koncert w **ogrodzie** co środę i sobotę — bezpłatny.

Z wysokim szacunk. — **MARJAN RAKOWSKI**, gosp. właściciel rest. Fürstenkrone, Wielka Berlińska 58.
8786

Kasa oszczędności
Towarzystwa akcyjnego
KWILECKI POTOCKI I SP.
POZNAŃ, plac Wilhelmowski nr. 3.

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności**
od 1. marki począwszy, płaćąc obecnie od dnia złożenia kapitału

3 1/2 %	na każdorazowe żądanie
4 %	za wypowiedzeniem kwartalnym
4 1/2 %	za wypowiedzeniem półrocznym

a pozatym według umowy.

Na fundusz
s. p.
Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.
Wskazówka systematycznej agitacji wyborczej. 1873. stron 63. (50 fen.) 0.15 mk.

Dr. Roman Szymański.
O siłach moralnych w ustroju społecznym, z powodu towarzysstwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskim. 1870. stron 136 (1.70 mk.) 0.50 mk.

Ks. J. B. Delert.
Historja Kościoła św. katolickiego. Wydanie 3., 2 tom. 1872. (12.00 mk.) 3.00 mk.

Wojciech Samarzewski.
Przewodnik dla krawców męskich i damskich, czyli zbiór celniejszych wiadomości zawodowych z ilustracjami 1.75 mk

Powyższe dzieła są do nabycia w administracji pisma naszego.
Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza się na fundusz s. p. Dr. Romana Szymańskiego.

Matężństwo.

Inżynier, kawaler (poznajczyk) lat 30, brunet, mający posadę w Warszawie z roczną pensją 3600 mk. oraz własnego majątku 10000 mk. pragnący się ożenić ze średnio zamożną panną we wieku 20—25 lat, praktycznie wychowaną i cośkolwiek muzykalną. Sprawę traktuje serjo z pełną dyskrecją. Pośrednictwo krewnych lub znajomych pożądanę. Zgłoszenia możliwe z fotografią pod „Heureux avenir” i nr. 4327 przyjmuje ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Z powodu choroby męża jest stary, dobrze zaprowadzony i z dobrą klientelą.

Wróciłem
Dr. Panieński
ulica Rycerska 29.

Ozierzawy.

3 pokoje i kuchnia
z przyal. od 1. 10. do wynajęcia (Bazar) Parkowa 7. 4339

Godła
(tabliczki) blaszane, emalowane, mosiężne i t. d. z napisem, dla właścicieli domów wedle przepisu po M. 1. — dostarcza Firma T. Otmianowski 64 Poznań-Bazar. Tel. 565.

Praca
Biegły, samodzielny pomocnik
z branży szkła i porcelany potrzebny od zaraz na prowincję. Spieszne zgłoszenia przyjmuje 4354
Biuro Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej w Poznaniu, św. Marcina 68.

Od 1. października poszukuję pilnego, sumiennego i porządku lubiącego 4349

pierwszego pomocnika
nie niżej 20 lat, tenże musi być dobrym i miłym ekspedjentem. Oferty z dotaczeniem kopii świadectw, fotografii, z podaniem pensji przy wolnym stole i mieszkaniu.
J. Mroczkowski w Rawiczu handel towarów kolonialnych, deliakerów, win i cygar. Drogierja.

Niezamożny akademik, słuchacz medyc.
poszukuje korepetycji na czas wakacji, w celu umożliwienia dalszych studiów. 4254
Zgłoszenia nadsyłać prosimy pod nr. 4254 do administracji pisma naszego.

Ekspedjentka
z branży obuwia potrzebna od zaraz lub od 1-go sierpnia.

Heinrich Freitag
4857 Stary Rynek 44.

Młodego pomocnika
zobowocza przyjmie zaraz
Bank Rolniczy
Basiński & Górecki K.-G. 4348

Jarocin.
Zdolna

lagierzystka
która musi równocześnie skutecznie zamawiania potrzebna od 15. 8. 12. Reflektuje się tylko na siłę obeznaną z branżą. 4342

Bernh. Grzebinasch,
ul. Szeroka 27/29.
Fabryka konfekcji męskiej.

Ucznia z dobr. wychow. i odpow. wiadomościami szkolnymi przyjmie zaraz 4329
Firma T. Otmianowski (Zieliński — Mińkiewicz) Poznań, ulica Nowa 7 8.

Sprzedż

Domostwo
stosowne dla kapitalisty, jest z powodu innego przedsięwzięcia zaraz do sprzedania. Budynki nowe z ładnym urządzeniem, duży ogród. Reflektujący zechcą się zgłosić do bud. **Soick**, Rothenburg, Obr.

odbył się przez City pochód 30 do 50 tys. robotników z przywódcami na czele; potem zebrał się uczestnicy pochodu w Towerkill, gdzie przemawiał przywódca robotników Ben Tillet.

Nedza wydalonych z pracy.

— Londyn, 25. lipca. W Eastend panuje pomiędzy robotnikami dokowymi okropna nedza, to też popełniają ci zgłodzieli ludzie gwałty z rozpaczą. W portowej dzielnicy Wapping zebrało się 2 tys. wydalonych z pracy, usiłując wyrwać pozamykane bramy lub przejść przez nie, aby zmusić robotników pracujących w dokach do zaprzestania pracy. Pomiedzy wydalonymi a pracującymi przyszło do formalnej potyczki, przyczem kamienie służyły jako pociski po obu stronach; krew się lała i trawiano kobiety. Podczas gdy policja wyteżała swoje siły, aby pałkami odstraszyć robotników od zniszczenia doków, zebrało się 5 tys. innych robotników, którzy idąc ulicami City przewracali każdy wóz ciężarowy. Policja była wobec tych wybrzyków bezsilna. W kanadyjskich Sorrey-Commercial dokach spaliło się kilka żaglowych okrętów, dość wielki skład drzewa i kilka budynków. Kraży pogłoska, że wydaleni ogień podłożyli.

Szczegół strasznego pożaru w Londynie.

Londyn, 25. lipca. W uzupełnieniu wczorajszej naszej wiadomości o pożarze fabryki w Londynie, w którym zginęło 6 dziewcząt donoszą jeszcze:

Pożar powstał przez zapalenie się celulojdu. Budynek spalony był 6 piętrowy, pracowało w nim 15 do 20 dziewcząt; 5 skoczyło z dachu na podwórko i odniosło śmiertelne pokaleczenia. Bliższe szczegóły są wstrząsające. Dziewczeta nie mogły się ratować ucieczką, ponieważ zmurzałe wązkie schody spaliły się w mgnieniu oka, więc uciekły na dach.

Domy przeciwległe oddalone były o 7 stóp, pomiędzy nimi przepaść głęboka 70 stóp. Niektóre skoczyły na dół, przebiły swym ciężarem dach szklany i już nie wstały. Tymczasem położono wąską deskę przez przepaść. Młodzieńcze jakiś, który także był na dachu, przeczłogał się po desce na drugą stronę, lecz tylko dwie miały odwagę w ten sposób się ratować, trzecia prawie na brzegu przeciwległego dachu, spadła na dół.

Było jeszcze kilka dziewczyn po drugiej stronie, lecz żar był tak wielki, że ratujące nie mogli już dłużej czekać. Setki ludzi przypatrywało się z okien i pobliskich dachów strasnej śmierci dziewczyn, które z płonącymi sukniemi przybiegały do okien. Płomienie i dym zadusiły je. O niedbałości władz bezpieczeństwa świadczy, że ani jednej drabki ogniowej nie było w domu. Dotychczas wydobyto 10 zwłok, a będzie ich więcej.

Kopalnie pod wodą.

Uniontown (Pensylwania), 25. lipca. Kopalnię węgla Superba, leżąca w odległości 3 mil od miasta, zalała nagle woda, odcinając od świata 40 górników. Zachodzi obawa, że górnicy się potopili. Woda przyplłynęła z gór, gdzie przypuszczalnie pekił wielki basen.

Nasze sprawy.

— Komisja Kolonizacyjna wielkopolską naszą stolicę coraz ciśniejszym opasowuje pierścieniem. Świeżo nabyła znowu większy szmat ziemi w powiecie poznańskim wschodnim, domenę Jerzykowo, obszaru 1200 mórg. W powiecie poznańskim wschodnim Kolonizacja posiada już 9645 hektarów, co uczyni 21,12 proc. ogólnego obszaru tegoż powiatu.

W sprawie morderstwa na Musiale

dochodzenia śledcze policji kryminalnej, jak się dowiadujemy, są już na ukończeniu, i za jakie 4 lub 5 dni akty doręczone zostaną prokuratorji, która przeciwko małżonkom Szafrąnskim wdroży postępowanie karne o morderstwo rabunkowe. Na podstawie dotychczasowych dochodzeń, z których tylko drobnotka dostała się do publicznej wiadomości, tak policja jak i prokuratorja najmniejszej nie mają wątpliwości, że Szafrąnsy są sprawcami zbrodni.

Trzeciej, poszukiwanej jeszcze osobie, która wchodzi w rachubę jako współnik aresztowanych, kupiła Szafrąnska, jak obecnie stwierdzono, u Petersdorffa krótko po Zielonych Świątkach.

nowe cenne ubranie.

Szafrąnska zaprzecza temu stanowczo, jakkolwiek potwierdzonym to zostało przez szereg świadków. Spodziewać się należy, że policji powiedzie się wysledzić również współnika Szafrąnskich, tak, że i on nie ujdzie zasłużonej karze.

Zajście przy znalezieniu zwłok

na ul. Golebkiej, jak wiadomo, Szafrąnska opisywała następująco: Gdy tragicznej nocy przechodziła ul. Szkolną, przystąpiła do niej niezamężna Domińska i prosiła ją o mały datek. Ażeby nikt nie zauważył, że wręcza jej pieniądze, weszła w uliczkę Golebka, gdzie nagle spostrzegła zamordowanego. Domińska, przesłuchiwana jako świadek, zaprzeczyła temu twierdzeniu. Oświadczyła ona raczej, że Szafrąnska, skoro ją zauważyła, przystąpiła do niej i zwróciła jej uwagę na trupa leżącego na progu.

Nowy ciekawy szczegół.

W czasie kiedy Domińska przesłuchiwała sędzia śledczy na sądzie okręgowym, jakiś mężczyzna zachowywał się na korytarzu bardzo

podpadając, zaglądał bowiem do pokoju przez dziurkę od klucza i podsłuchiwał przed drzwiami, by usłyszeć toczącą się wewnątrz rozmowę. Mężczyzna tym, którego dokładnie poznało, będzie niezawodnie ów poszukiwany przez policję współnik Szafrąnskich. Na podstawie opisu naoecznych świadków zajęcia tego sporządzała policja przy tej okazji, że widziała Musiała do wytropienia owego mężczyzny.

Pierwotne przypuszczenia, że Musiał nie obcował z publicznymi kobietami nie odpowiadają zupełnie rzeczywistości. W tych dniach przybyła do składu firmy Kessel i Ska w jakimś interesie pewna kobieta, niejaka Pilarska, i oświadczyła przy tej okazji, że widziała Musiała kilkakrotnie

w towarzystwie Szafrąnskiej,

która czasami oczekiwała go przed składem, mianowicie, gdy wieczorem wychodził ze składu. O ile w doniesieniu tym prawdę stwierdził jeszcze nie zdołano, jak wogóle nie wysledzono jeszcze owej Pilarskiej, która u Kessla zostawiła jakieś spodnie w celu poprawki. Po spodnie te Pilarska dotąd się nie zgłosiła.

Znaleziony w mieszkaniu Szafrąnskiej nóż, który policja obłożyła aresztem, wykazuje przy rękojeści

wyraźne ślady krwi.

Czy to jednak jest krew ludzka, dokładnie jeszcze nie stwierdzono.

Szafrąnski przed sądem.

W związku z sprawą Musiała zainteresuje może niejednego wiadomość, że jutro w piątek przed poznańskim sądem lawinczym toczyć się będzie przeciwko Szafrąnskiemu proces o niebezpieczne poranienie nożem w jakiejś innej sprawie. Termin naznaczony jest na godzinę 9. rano. Szafrąnski około Zielonych Świątek poranił niebezpiecznie pewnego koleżkę swego, również czeladnika rzeźniczego, i to tym samym nożem, który obłożono aresztem. Nóż ten w jutrzejszej rozprawie przedłożony będzie sędziom.

Kutzner domniemanym współnikiem.

Policja kryminalna była dotychczas przeświadczona, że posadzony o współudział w zbrodni kielner Bolesław Kutzner, nie ma z niniejszą sprawą nic wspólnego. Świeżo nagromadziły się jednak tak obciążające go nowe poszlaki, że nie ulega wątpliwości, że on działał wspólnie z Szafrąnskim. Stwierdzono bowiem, że Kutzner obcował często z Szafrąnską, która nawet nosiła się podobno z zamiarem rozwiedzenia się z Szafrąnskim i połączenia się z Kutznerem. Kutzner, także już kilkakrotnie karany, jest żonatym i ojcem kilkorga dzieci. Rodzina jego, która opuścił całkowicie, mieszka przy ul. Weneckańskiej. On sam zaś zajmował aż do czasu zniknięcia z Poznania małe mieszkanie w podwórku pewnej kamienicy przy ul. Rycerskiej. Gdy mieszkańcy domu spotkali go w drugie święto Zielonych Świątek i znowu się z nim o zamordowaniu Musiała, odrzekł on, widocznie zmieszany: „To nie jest już nic nowego“. Również zauważono na ubraniu jego

czerwone plamy,

pochodzące najwidoczniej od krwi. Pytany o przyczynę tego spostrzeżenia, zapewniał, jeszcze bardziej zmieszany, że otarł się o świeżo malowane drzwi czy ścianę. Niedługo potem owych plam na ubraniu już nie widziano. Następnego dnia oświadczył, że ma zamiar wyjechać do Hamburga a stamtąd do Ameryki. W tym celu sprzedał całe swe urządzenie domowe pewnemu operatorowi W. i znikł z Poznania. Kutzner jest spokrewniony z p. Borowczykowa, która onczas zajmowała tak głośne teraz mieszkanie przy ul. Jaskółczej. Są świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli niejednokrotnie Kutznera w towarzystwie Borowczykowej.

Nowy ważny szczegół.

Świeżo jeden dalszy bardzo ważny ujawniono szczegół, który każe się domyślać, w jaki sposób zawleczono zamordowanego na ul. Golebka. Otóż pośród mebli i rzeczy, przewiezionych z mieszkania Borowczykowej do spedytora Elziga i oddanych tam na skład, znaleziono obrus kolorowy, którego dwa końce są związane; oba drugie końce są silnie zmięte i wyglądają tak, jakoby ktoś był je mocno trzymał w rękach. Kryminalna policja wnioskuje z tego, że Musiała po zamordowaniu zaniesiono przy pomocy tegoż obrusa na plecach z miejsca zbrodni na ul. Golebka i tam go porzucono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 25 lipca 1912.

Kalendarz: Dzisiaj: Jakóba ap.

Sta. cza. Jutro: Anny matki NMP. Mirosława

Wschód słońca:	Dzisiaj: 4,10	zachód:	8, 1
	Jutro: 4,11	"	8, 0
Wschód księżycy:	Dzisiaj: 6,22	zachód:	rano
	Jutro: 7,17	"	12,33

— * Prognoza pogody berl. stacji meteorologicznej na piątek 26. b. m.: z początku przeważnie pogodnie i bardzo ciepło, później burza.

— * Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych urządza w drugiej połowie września wystawę jesienną artystów wielkopolskich. Uprasza się artystów, chcących wziąć udział w wystawie, o zgłoszenie dzieł swoich w biurze

zarządu przy ul. Bismarka 8, najpóźniej do 1. września.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Wielkie popisy gimnastyczne i zabawa latowa** urzędu Towarzystwo gimnastyczne Sokół na Wildzie w przyszłą niedzielę, 28. b. m. w ogrodzie St. Domingo przy drodze dębińskiej. Sokół wildecki wskutek usilnej i wytrwałej pracy rozporządza obecnie znaczną liczbą dobrze wyćwiczonych wyborowych gimnastyków. Oprócz popisów na sprzętach, wykonane zostaną przez zastęp, składający się z kilkudziesięciu gimnastyków dwa rodzaje ćwiczeń wolnych, i przez oddział żeński nieznanne dotąd ćwiczenia szarjami. Oddział kołowników zaś wykona swe urozmaicone reje. Resztę programu wypełnia gry towarzyskie i zabawa z tańcami.

Zaleca się więc bardzo aby wszyscy, tak młodzi jak i starsi do St. Domingo w dniu tym podążyli i okazali swą obecnością życzliwość dla Sokółstwa wildeckiego.

— * **Znaleziono** ręczną torebkę z zawartością różnych przedmiotów i portmonetkę. Zgubę odebrał można u p. Walentyny Nowackiej na Jeźwczach przy ul. Poznańskiej 76.

— * **Poszukuje się** Agnieszki George rodem z Ługów w powiecie śremskim. Wyjechała ona za pracą na zachód i od dłuższego czasu żadnego o sobie nie daje znaku życia. Ktoby wiedział o pobycie poszukiwanej, zechce łaskawie dać znać pod adresem: Agnieszka Kowalska w Poznaniu przy ul. Szkolnej 10.

— * **Kradzież roweru.** Przy ul. Szkolnej skradziono we wtorek rower, stojący bez nadzoru przed składem żelaza firmy Morgenstern. Znak fabryczny skradzionego roweru jest „Aviso 57.“ Policja ma w podejrzeniu dwóch wyrostków ze stanu robotniczego.

— * **Ku uwadze podróżujących koleją.** Zdarza się niejednokrotnie, zwłaszcza w obecnym czasie sezonowych podróży, że z powodu spóźnionej pory lub innej przyczyny, wsiada się do pociągu bez biletu. W takich przypadkach, chcąc uchronić się od kary, należy na to zwrócić uwagę biletowemu zaraz po wejściu do pociągu. Wówczas otrzyma się tak zwaną kartę rezerwową, na którą wykupuje się bilet na stacji przeznaczenia, albo też biletowy powiadamiaciel naczelnika stacji, który potem resztę już sam załatwi. Za bilet wykupiony na stacji przeznaczenia, przy cenie jazdy do 1 mk., płaci się jeszcze raz tyle, we wszystkich innych przypadkach płaci się dodatkowo jedną markę. Kto zaniedba powiadomić biletowego o niewykupieniu biletu, podpada karze wysokości 6 mk., prócz tego narazić się może na karę sądową za oszustwo.

— * **Cyrk wdowy Blumenfeld z Góry** przybywa znowu do Poznania i rozpocznie tu szereg przedstawień w dniu 3. sierpnia. Cyrk Blumenfeldów, od czasu ostatniego swego pobytu w Poznaniu, znacznie się powiększył.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * **Z Gostynia** otrzymujemy następującą odezwę:

Do Szanownego Obywatelstwa miasta Gostynia! Dnia 4. sierpnia r. b. odbędzie się w naszym mieście zjazd śpiewacki 4. okręgu, do którego i nasze Koło śpiewackie należy. — Ponieważ na zjazd ten przybywa do naszego miasta wiele drużyn śpiewaczych z innych miejscowości, prosimy uprzejmie Szan. Obywatelstwo naszego miasta, ażeby łaskawie zechciało domy swoje przybrać w zieleń na uroczyste przyjęcie naszych kochanych drużyn śpiewaczych. Zwalaszcza tych Szan. Obywateli dotyczy ta prośba, którzy mają swoje posiadłości wzdłuż ulic, kędy pochód przechodzić będzie! Mamy nadzieję, że Szan. Obywatelstwo nam prośbie naszej, tak drogą przesłanej, nie odmówi, kierując się podług przysłowia polskiego: Gość w dom, Bóg w dom!

Zarząd

Koła śpiewackiego w Gostyniu.

— (fr.) **Miejska Górka.** (Pożalowania godny wypadek.) Robotnik kolejowy — przodownik — Biberstein, będąc grzany przy pracy na torze kolejowym, napił się zimnej wody, wskutek czego dostał ataku apopleksji; bezprzytomnego przewieziono do domu do miasta. Życiu jego nie zagraża jednak żadne niebezpieczeństwo.

Świeżo żyto zwożą już na sprzedaż. Za podwójny centnar płaca 15,60 mk., stare żyto 17—18 mk. — Wakacje szkolne rozpoczęły się tu weszły poniedziałek.

— (r) **Września.** (Smutny wypadek.) Wskutek nieostrożności o mało życia nie stracił jedyny 10-letni syn śląskiego hotelu p. Maciejewskiego, Bolesław; chłopiec pomagał ojcu w kulaniu beczek od piwa do wozu, jedna z beczek spadła pod konia, który wystraszony uderzył chłopca kopitem w głowę. Życiu jego, zdaje się, nie zagraża niebezpieczeństwo, ale kaleką zostać może na całe życie.

Na wyprzedaży konkursowej p. L. Szymta nabył wóz spedycyjny p. St. Mazurkiewicz w miejscu i spedytorstwo na własną rękę prowadzić będzie.

— * **Kepno.** (Oliara bandytyzmu). W Dobrymgościu, folwarku należącym do dóbr księcia pruskiego Henryka, przy granicy Królestwa Polskiego, robotnicy Długowscy zawezwali listownie w niedzielę 21. lipca gościnnego z Kuźnicy skakawej, ażeby przyjechał do nich, bo mają tuczniaki na sprzedaż. Gościnnie Czekala, nie przypuszczając nic złego, zabrał pieniądze, około 500 marek, i na rowerze wybrał się w drogę. Długowscy, trzej bracia, zaczęli się i napadli na niego w boru, około odosobnionego domu, i tam uderzając go siekierą i łopatą, na miejscu zabil. Potym wykopali dół i zabitego gościnnego zakopali.

Przechodziła tamtędy pewna kobieta i gdy stanęła nogą na miękką ziemię, zaraz jej coś podpadło. Zaczęła więc w ziemi grzebać i odgrzebała głowę ludzka. Zawezwwała ludzi z folwarku, a ci dali znać komisarzowi i żandarmom, którzy przyprawili z sobą psa policyjnego, zbrodniarzy wysledzili. Zabity gościnnie liczył lat 27, pozostał wdowę w wieku 20 lat.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Zima w lecie.** Po wspaniałej słonecznej pogodzie letniej, w nocy z dnia 20. na 21. bm. nawiedziła miejscowości letnicza Mürrren, na stokach szczytu Jungfrau w Szwajcarii, śnieżycza, trwająca 10 godzin. Następnego więc dnia wszystkie zbocza górskie, łąki, hale, drogi, drzewa, dachy zjawily się oczom letników pokryte grubą warstwą śniegu. Zaczęły się zabawy zimowe: jazda saneczkami, stawianie bałwanów ze śniegu, walki śnieżkami, trwające przez dzień cały. Temperatura spadła przytym do 3 stopni Celsjusza. Przez lunety można było widzieć kozice, schodzące głęboko w doliny, w poszukiwaniu żywności.

— * **Sprawa Macocha.** Jak donosi Gazeta Łódzka obrońca Macocha, adwokat Kleyna, występuje do Izby sądowej warszawskiej z żądaniem wezwania świadka, p. Mateusza Kuczyńskiego, dzierżawcy Hotelu Angielskiego w Częstochowie, który nie stawil się na sprawę w I. instancji. Zeznanie świadka tego ma być bardzo ważne, gdyż zeznał, że Macoch spijał się u niego w hotelu już 3 kieliszkami wódki do tego stopnia, że stawał się zupełnym warjatem, strzelał do wszystkich z kija i na drugi dzień nic nie pamiętał. Ma ono posłużyć za dowód, że Macoch popełnił morderstwo w stanie nieprzytomnym.

W tych dniach Macoch wysłał list do swego obrońcy z prośbą, aby go odwiedził w więzieniu, gdyż ma mu do zakomunikowania nowe ważne szczegóły, dotyczące jego sprawy.

— * **Litwacy i tatarzy.** Już przed rokiem stwierdzono w Warszawie znaczny napływ tatarów, wynajmowanych w charakterze niższej służby składowej przez litwaków; zwłaszcza kuśnierze i handlarze futer całkowicie zaprzestali się posługiwać służbą chrześcijańską, a nawet żydowską, spośród ludności miejscowej. Obecnie napływ tatarów do służby litwackiej jeszcze bardziej się potęguje, a na sprowadzenie jej pracodawcy nie szczędzą kosztów. Tatarzy nie obchodzą prawie żadnych świąt, a zgadzają się na koszerne jadlo, stąd więc są pożądanymi przez litwaków.

Ujawnienie powyższych szczegółów stanowi nowy, dobitny dowód, jak niebezpiecznym staje się dla nas żydostwo w Królestwie i jak zaciekle jest ono wrogiem naszym.

— * **O zamordowaniu pod Częstochową** Sp. Marjusza Bojemskiego, dyrektora „Huty częstochowskiej“, o czym podaliśmy już dokładną wiadomość, dochodzą nas obecnie poniższe szczegóły:

Był już późny wieczór, kiedy w niedzielę dyrektor „Huty częstochowskiej“, p. Marjusz Bojemski powracał z dłuższej przejażdżki konnej w towarzystwie swego siostrzeńca, p. Łabędzkiego, i zarządzającego biurem hutniczym, p. Starzyńskiego. Jeźdźcy z wolna posuwali się drogą polną. Naraz z żyta, przylegającego do drogi, wyskoczyli dwaj mężczyźni i rozpoczęli strzelaninę. Kule padały z błyskawiczną szybkością. Dyrektor Bojemski osunął się na ziemię, konie zaś pp. Łabędzkiego i Starzyńskiego poniosły swoich jeźdźców w kierunku miasta. Pan Łabędzki, ranny w nogę, poddał się opatrunkowi, a p. Starzyński udał się z lekarzami i służbą szpitalną na miejsce zamachu. Gdy przybyła pomoc, dyrektor Bojemski dawał już tylko słabe oznaki życia. Niezwłocznie przeniesiono go do szpitala, gdzie zmarł po upływie kilku minut. Oględziny ciała wykazały, że Bojemskiego ugodziło siedem kul.

Stwierdzono w kieszeniach zabitego brak złotego zegarka, portmonetki i papierosnicy, zabójcy więc po oddaleniu się pp. Łabędzkiego i Starzyńskiego, których konie poniosły, zrewidowali swoją oliarę i ograbili, może tylko celem upozorowania, że morderstwa dokonano dla rabunku. Że tak nie jest, wskazuje fakt skierowania wszystkich strażaków w kierunku dyrektora Bojemskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że mordercy od czasu dłuższego czatowali na swoją oliarę; dyr. Bojemski, ulegając prośbom swej matki-staryszki, zachowywał ostrożności i stale zmieniał kierunki przejażdżek. Władze śledcze powzięły podejrzenie, iż morderstwa dokonali bracia Podolscy, nie mający obecnie zajęć, dawni pracownicy „Huty częstochowskiej“. Powróciwszy niedawno z zesłania, zgłosili się do dyr. Bojemskiego z żądaniem, aby przyjął ich do roboty, ale otrzymali odpowiedź odmowną. Podolscy są synami droźnika kolejowego, mającego posterunek niedaleko od miejsca zbrodni. Sp. Marjusz Bojemski uchodził za bardzo uzdolnionego inżyniera-hutnika i znany był jako człowiek prawy, obdarzony wielką energią.

Pomyłki sądowe.

Przed kilku dniami, jak donosiliśmy, sąd warszawski miewiemił dwóch ludzi, skazanych przedtym na śmierć i ulaskawionych na katorgę. Skazani niewinnie przebyli już w ciężkich robotach po 5 lat.

Kurjer Warszawski przypomina przy tej sposobności inne jeszcze wypadki pomyłek sądowych oraz trudności ich uniknięcia.

Przed kilku dniami — pisze to pismo — w kronice sądowej przytoczono wypadek skazania na roboty ciężkie dwóch ludzi, jak się w następstwie okazało, niewinnych. Biedacy przez lat kilka męczyli się na Syberji ślatego, że zła wola czy lek-

